

665



Poezja Niny

Wiersze te nie tylko ze względu na osobę autorki wzbudziły sporą sensację. Tomik poezji **NINY ANDRYCZ**, zatytułowany „To teatr” bardzo szybko zniknął z półek księgarskich. Zdawałoby się, że aktorki grające wiele różnych ról, po zdjęciu sztuki z afisza wyrzucają z pamięci teksty i wcielenia bohaterek, wracają do swych spraw, by znów podjąć jakąś nową rolę. Inaczej jest w życiu Niny Andrycz.

Od wczesnej młodości żyła teatrem, żyje teatrem i dziś jako czynna aktorka. Mocno zapadły jej w pamięć i serce postacie odtwarzane w bogatej karierze scenicznej. Im też poświęca większość swej poezji, subtelnej, intymnej, szczerzej. Mówi po prostu wierszem o swoich rolach, o radościach i smutkach aktorki:

*W roziskrzonym scenicznym pudle
koliber w klatce
ascetka w celi —
trwam —
oddzielona od ludzi
kurtyną oddechów.
Wykonuję salto mortale
ze strachu w uśmiech,
z emocji w pustkę.*

Tomik wierszy zainteresował i mnie. Pragnęłam porozmawiać z autorką. Umówiliśmy się na spotkanie w jej domu w Warszawie.

Kiedyś, przed laty dwukrotnie przeprowadzałam z artystką wywiady dla PANORAMY. Szukałam zmiany w jej sposobie bycia, w jej twarzy, ruchach. Nie dostrzegłam jej. Być może dlatego w wierszach Niny Andrycz jest tyle świeżości i to wcale nie debiutanckiej...

— Czy zdolności poetyckie zaskoczyły panią? — zapytałam **NINĘ ANDRYCZ**.

— Nie. Wiersze zaczęłam pisać jeszcze w szkole dramatycznej, ale... do szullady.

— Nie próbowała pani wydawać wówczas swoich „notatek z teatru”?

— Nie próbowałam i nie chciałam ich wydawać. Dominującą namiętnością mego życia jest teatr — a wiadomo, że teatr nie znosi rywali...

— A kiedy zajrzała pani do swej „szullady” pełnej wierszy?

— Uczyniłam to w okupowanej Warszawie. Przeszłam przecież wtedy grać. Wolno mi więc było sięgnąć do „rywali teatru”. Czas swój poświęciłam wierszom o miłości, o rozstaniu, o mądrości bliskiej mi filozofii hinduskiej.

— Pani Nino, raduje panią zapewne tak dobre przyjęcie pierwszego tomu wierszy. Czy nie pokusi się pani o następne?

— Złożyłam już w „Czytelniku” drugi tomik. Tak mi kiedyś doradził mój niezapomniany przyjaciel — Jarosław Iwaszkiewicz.

— Mówimy o poezji. A czy nie myśli pani o spisaniu swych przebogatych przeżyć artystycznych, doznań z tyłu podróży, spotkań z niezwykłymi ludźmi?

— Pamiętników w klasycznej formie z datami, nazwiskami pisać nie chcę i nie będę. Myślę natomiast o czymś w rodzaju „biografii wewnętrznej”.

Długo jeszcze przeciągała się nasza rozmowa. Poprosiłam artystkę-autorkę o przeczytanie mi kilku wierszy. Chciałam usłyszeć, jak brzmią recytowane Jej głosem...

Rozmawiała:
JANINA ORZECZOWSKA